

Wieliczka, sala „Magistrat” 27 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczenie” Bis! pt. „Wieliczka dawniej i dziś”

Spotkanie poprzedził spacer „Śladami Wieliczki w okresie staropolskim” pod kierunkiem Dominika Krysy. Zainteresowani o godz.15.00-tej spotkali się z przewodnikiem na Alei Jana Pawła II przed pomnikiem Jana Pawła II (teren dawnych „księżych pól” parafii św. Klemensa). 18 osób przy padającym deszczu zobaczyło kolejno: zachodnią kurtynę murów miejskich, tereny dawnego gospodarstwa żupnego, relikty trzech baszt (w budynku przy ul. Kilińskiego 11/13, przy alei JP II, w budynku kotłowni zamkowej), zachowaną basztę obronną w zespole Zamku Żupnego, staropolski przesmyk (flanka obronna zachodniej bramy zamku), miejsce, gdzie był kościół i szpital Św. Ducha (obecnie Magistrat), miejsce gdzie był szyb „Świętosławski”, północną kurtynę murów miejskich, teren dawnego Dolnego Rynku, relikty baszty w zespole Zamku Północnego, furtę dla pieszych w murze miejskim, miejsce, gdzie był szyb „Wodna Góra”, teren dawnej Bramy Krakowskiej, Drogę Kłosowską (dziś ul. Zamkowa), relikty gotyckiego kościoła św. Klemensa, ślady łuku zakrętu Drogi Kłosowskiej, średniowieczny Rynek Górny, miejsca dawnego ratusza, kramów miejskich, pręgierza, jatek solnych, kierunek Bramy Kłosowskiej (ul. Kopernika/Wąska), ulicę. Żebraczą (dziś ul. Wł. Sikorskiego), relikty domów z XVII w. (obecnie ul. Sikorskiego 5), szyb „Regis” i miejsce dawny składów solnych. Wycieczka zakończyła się na Rynku Dolnym a jej uczestnicy brawami nagrodzili przewodnika Dominika Krykę.

O godz.16.00-tej w sali „Magistrat” przybyłych przywitała Jadwiga Duda, prezes Stowarzyszenie „Klub Przyjaciół Wieliczki”, organizatorka spotkania. Wspomniała, że 23.05.b.r. zmarła wieliczanka Joanna Uhl, lat 91, mama Tadeusza Uhla, profesora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pani Joanna Uhl napisała artykuł pt. „Rodzina Uhlów we wspomnieniach”, który został odczytany 29.12.2014 r. na 205 spotkaniu z cyklu „Wieliczka-Wieliczenie” i opublikowany w zeszycie 150 „Biblioteczki Wielickiej”. Jej pogrzeb odbędzie się 27.05.b.r. na cmentarzu wielickim o godz.13.00-tej. Prof. Tadeusz Uhl wystąpił 25.02.2013 r. na 183 spotkaniu „Wieliczka-Wieliczenie” 14-tym z serii: „W nauce i wiedzy” a jego prelekcja jest opublikowana w 128 zeszycie „Biblioteczki Wielickiej”. Prosząc Boga o pokój wieczny dla śp. Joanny Uhl uczestnicy spotkania modlili się odmawiając: „Ojcze Nasz...Zdrowaś Mario... i Wieczne odpoczywanie...”.

Zaprezentowała nowość wydawniczą, tomik wierszy Apolonii Ptak rodem z Jankówki pt.

„CZEŚCI Z(N)AMIENNE” wydany jako Krakowska Biblioteka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz miesięcznik „Głos Wielicki” z maja 2022 r., w którym opublikowano fragment jej relacji z 26 spotkania „Wieliczka-Wieliczanie” Bis! pt. „Księża i zakonnicy z Ziemi Wielickiej”.

Zaprosiła zebranych do wysłuchania programu artystycznego w wykonaniu Katarzyny Gabryś, absolwentki Zespołu Szkół Muzycznych w Wieliczce, studentki Akademii Muzycznej w Krakowie. Artystka zagrała na fortepianie dwa utwory: „Fantazję C-dur opus 14” Karola Szymanowskiego i „Krakowiaka koncertowego” Grażyny Bacewicz. Publiczność występ nagrodziła gromkimi brawami. Prowadząca spotkanie obdarowała Katarzynę Gabryś upominkiem przygotowanym przez Justynę Kozioł z Wydziału Kultury Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka.

Dominik Krysa, autora projektu i strony internetowej „Zabytki Wieliczki” wygłosił prelekcję z prezentacją pt. „Wieliczka dawniej i dziś. Moje spostrzeżenia na temat dziejów Wieliczki i mój własny koncept na temat rozwoju turystyki miejskiej w Wieliczce”:

Moje spostrzeżenia na temat dziejów Wieliczki. Studiując opracowania oraz źródła dotyczące dziejów naszego miasta można wielokrotnie natknąć się na sytuację, w której autorzy popularnych artykułów powielali informację przytoczone u poprzedników. Warto zaznaczyć, że godny uznania jest fakt, iż podobne opracowania w ogóle powstawały. Próbując jednak zweryfikować niektóre treści, można dojść do własnych wniosków – często odmiennych niż te już utrwalone. W moich poszukiwaniach nie raz zdawałem sobie pytanie „ale czy na pewno” albo „skąd to właściwie wiemy?”.

Poniżej przytaczam kilka przykładów takich właśnie spostrzeżeń i ich rozwiązań.

Czy aby na pewno drewniana?

Przyjęło się twierdzenie, że Wieliczka w okresie staropolskim, to miasto niemal w całości drewniane. Powszechnie uważa się, że jedynymi murowanymi budowlami w centrum był Zamek Żupny oraz kościół parafialny św. Klemensa. Ponadto kamiennymi okazały się mury obronne, baszty i bramy. Co jednak z domami? Wielokrotnie można przeczytać, iż zabudowa mieszkalna, warsztaty czy obiekty użyteczności publicznej w dawnej Wieliczce zrobiono z drewna. Dlaczego tak się uważa? Niewątpliwą wskazówką jest fakt, że miasto stosunkowo często płonęło. Ponadto w Komisjach Żupnych napotykamy się na sugestie, aby nad wyrobiskami kopalnianymi nie powstawały ciężkie domy, które mogłyby spowodować zapadnięcie danej komory. Tu warto zatrzymać się. Skoro Żupa sugerowała miastu aby murowanych domów nie stawiać, to już oznacza, że takie domy prawdopodobnie stawiano. Z odpowiedzią przychodzi nam plan Marcina Germana z 1638 r. Dokument bardzo cenny, bo przedstawiający z detalami Wieliczkę w pierwszej połowie XVII w. Autor wprowadził na nim

bogatą symbolikę, w tym rozróżnienie fasad budynków – jedne mają szczyty gładkie a inne schodkowe. Schodkowe szczyty ma też kościół p.w. św. Klemensa czy obiekty Zamku Żupnego. Jeśli nie jest to wyłącznie zabieg artystyczny, to właśnie w ten sposób geometra rozróżnił domy drewniane od murowanych - a jest ich tam bardzo dużo. Gdy prześledzimy skargi mieszczan odnotowane w Księgach Grodzkich Krakowskich natkniemy się na kolejne dowody. Otóż w 1582 r. zapadła się komora Małdrzyk pod Rynkiem Górnym. Lej zapadliska pochłonął w sumie 25 domów na powierzchni od Rynku po ul. Górsko. Ucierpiała też posesja niejakiego pana Łukasza Łagiewnickiego położona w miejscu obecnego budynku Rynek Górny 5. Na obszarze tym powstało wygrozdzenie opisane jako „Ogród Nadachowski nad zawaliskiem”. W 1590 r. dzieci Łukasza Łagiewnickiego zwróciły się o odszkodowania za... zburzoną kamienicę przy Rynku. A więc ów dom był z kamienia, a nie z drewna. Inny przykład to historia z 1682 r., w której to Jan III Sobieski zwalnia na 8 lat z płacenia podatków mieszczanina Jana Koprzyckiego w nagrodę, że wybudował w Wieliczce piękny, murowany dom! Ślady innych dwóch kamiennych mieszkań z XVII w. przetrwały po dziś przy ul. Sikorskiego 5. Owa kamienica powstała z przekształcenia dwóch staropolskich, murowanych domów. W przyziemiach zachowane są sklepione izby oraz renesansowy portal kamienny. To tylko kilka przykładów. Oczywiście miasto w wyniku kolejnych klęsk elementarnych ubożało i każda odbudowa wiązała się coraz większą trudnością. Nie dziwi zatem, że pod koniec XVIII w. Wieliczka mogła być już prawie całkiem drewniana. Sytuacja zmieniła się tak naprawdę dopiero po pożarze z 1772 r., kiedy powstały nowe murowane gmachy przy Rynku Górnym (Pałac Przychockich, Apteka Drdów). Kolejny pożar z 1877 r. zapoczątkował miasto znane w obecnej formie.

Sprawa duchaków.

Kolejnym dość często powtarzaną informacją jest funkcjonowanie zakonu Św. Ducha przy średniowiecznym, wielickim szpitalu i kościele p.w. Św. Ducha (obecnie gmach Magistratu, ul. Powstania Warszawskiego 1). Ciężko powiedzieć skąd właściwie pochodzi takie domniemanie. Można podejrzewać, iż autorzy opracowań sugerowali się wezwaniem przytułku, bądź faktem iż podobną instytucją w Krakowie opiekowali się właśnie bracia duchacy. Dla nas podstawowym źródłem wiedzy o tym szpitalu powinny być wizytacje biskupie oraz rejestra szpitalne. W tych – oficjalnych przecież protokołach, spisanych przez instytucje kościelne, ani razu nie pada informacja o obecności zakonu duchaków w szpitalu p.w. Św. Ducha. Gdyby jego przedstawiciele tam byli niechybnie biskupi i ich protokolanci by to odnotowali. Bardzo śmiało można przyjąć, że być może w początkowym okresie istnienia tej Kazimierzowskiej fundacji prowizorem mógł zostać jakiś duchak z racji doświadczenia w Krakowie – ale to tylko domniemanie. Proboszczami wielickiej instytucji byli księża „świeccy”, a przytułek funkcjonował pod nadzorem Rady Miejskiej oraz Bractwa Tragarzy. Nie zapominajmy jednak, że duchacy w Wieliczce byli i opiekowali się przytułkiem miejskim przy romańskim kościele św. Krzyża (obecnie teren Parku Mickiewicza). Tam – co wiemy ze źródeł historycznych, działała filia krakowskiego zgromadzenia. Zakonnicy posiadali role uprawnne, prowadzili lazaret oraz utrzymywali niewielką świątynię. Jej ślady tkwią obecnie pod ziemią. Przyjęło się twierdzić, iż ów kościółek św. Krzyża nie istnieje już od bardzo dawna. Nie do końca, bowiem świątynię tą zaznaczono jeszcze na planach z Hrdiny

1818 r. Tradycja podaje, że dopiero w 1834 r. Julia z Klemensiewiczów Langerowa zakupiła kamień z rozebranej budowli, z którego wystawiła grobowiec na cmentarzu (kaplicę św. Kingi). Fakt jest taki, że sama kamienna świątynia popadła w ruinę na początku XVII w., ale tuż obok wzniesiono drewnianą kaplicę. Użytkowano ją co najmniej do połowy XVIII w. kiedy to uszkodził ją silny wiatr. Odbывwały się tam nabożeństwa tzw. Dni Krzyżowych. Legenda powiada, że z owego kościółka pochodzi wizerunek Ukrzyżowanego Chrystusa znajdujący się obecnie w kościele pw. św. Klemensa. Podobno, gdy w XVII w. chciano go przenieść do fary - nie dał się unieść ani zmieścić w drzwiach. Dopiero, gdy przybyła poń uroczysta procesja, nagle cudownie i lekko pozwolił się unieść.

Zaginione jatki.

Wśród licznych rysunków Macieja Alojzego Seykotty z lat 60. XIX w. istnieje jeden bardzo ciekawy. Wyobraża on jatki rzeźnicze jakie stały nieopodal Rynku Górnego. W opracowaniach ikonograficznych miasta można znaleźć informacje, że przedstawiony obiekt już nie istnieje. A tymczasem mowa o zachowanym domu przy ul. Batorego 1! Został on wzniesiony ok. 1835 r. w miejscu średniowiecznej posesji mieszczańskiej. Od samego początku znajdowały się tam jatki mięsne, które zastąpiły dawne kramy rzeźnicze na Rynku Górnym. Jednak w owym czasie budynek wyglądał inaczej. Był to obiekt trzytraktowy, gdzie trakty zewnętrzne posiadały dachy trójspadowe, a środkowy - wyższy - czterospadowy. Pamiątką tego rozwiązania jest ryzalit występujący przed lica ścian szczytowych. Od zachodu wiodła wysoka, arkadowa brama. Początkowo dom posiadał tylko pięć osi oraz okna zwieńczone łukami. Cegły na budulec pochodziły z Niepołomic i były dwukrotnie większe od wypalanych w Wieliczce. Elewację pokrywało boniowanie. Po środku dachu górowała wieżyczka sygnalizacyjna z dzwonkiem, służącym do alarmowania na wypadek pożaru. W sąsiedztwie jatek, od strony południowej, funkcjonował magazyn przyrządów gaśniczych - niewielka wiata o czterospadowym dachu, wsparta na sześciu filarach, osadzonych na podmurówce z kamienia. Przebudowa obiektu do obecnej formy miała miejsce zapewne tuż po pożarze z 1877 r. Choć budynek utracił cechy klasycystyczne, nie zmienił swojego przeznaczenia. Na początku XX w. wciąż mieściła się tu rzeźnia tzw. „rogaczny”. Franciszek Widomski tak ją pamiętał: „(...) wejście do tych jatek prowadziło schodami od (...) ulicy do wnętrza jak gdyby do długiej sieni, gdzie były wejścia do oddzielnych kramów rzeźniczych, ale sprzedaż i wyrąb mięsa wołowego dokonywano przez okna (...)”. Nad każdym wisiała tabliczka z nazwiskiem rzeźnika. Dawna mieszkanka domu, Klementyna Dec wspominała: „Do dnia dzisiejszego zachowały się w nim haki na tusze. Podłoga w niej była tak skonstruowana, że krew mogła spływać do ścieków”. Ulica, z której wchodziło się do wspomnianych jatek, aż do 1918 r. nosiła nazwę Rzeźnicka (teraz ul. Reymonta). Wówczas miała zaledwie 2 metry szerokości, a po jej wschodniej stronie stało osiem domów, w których mieszkali głównie rzeźnicy. Jednak niebawem budynek jatek znalazł nowe zastosowanie. W 1901 r. odbył się wiec społeczny na rzecz powołania szkoły średniej w Wieliczce. W 1905 r. burmistrz Franciszek Aywas osobiście wybrał się w tej sprawie do c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu. Po pięciu latach cesarz Austrii zezwolił na utworzenie Szkoły Realnej - dziś Liceum Ogólnokształcące im. Jana Matejki. Na lokal dla pierwszych roczników oddano jatki przy ul. Batorego, wcześniej zlecając ich przebudowę. Uroczyste otwarcie z udziałem władz miasta,

powiatu i saliny miało miejsce 12 września 1910 r., a uczestniczył w nim m.in. wiceprezydent c. k. Rady Szkolnej Krajowej dr Ignacy Dembowski. Zaadaptowany przez Magistrat obiekt posiadał tylko cztery izby i szatnię. Klementyna Dec tak opisywała: „W budynku tym były dwie olbrzymie sale lekcyjne (po 52 m²) oraz gabinet dyrektorski i przyrodniczy”. Sala przyrodnicza pełniła również funkcję rysunkowej z pomocami naukowymi. Pierwszym dyrektorem mianowano Wiktora Pogorzelskiego. Wraz z nowymi rocznikami w szkole zaczęło brakować miejsca. W 1911 r. zaplanowano dostawienie dwóch osi po stronie zachodniej, ale projekt nie doczekał się realizacji. W 1912 r. ukończono budowę pobliskiej elektrowni salinarnej, z której nadwyżkę prądu skierowano do oświetlenia m.in. obiektów szkolnych. Gdy w 1916 r. szkoła osiągnęła pełne siedem klas, lekcje odbywały się zarówno przy ul. Batorego, jak i w dwóch budynkach po Szkole Żeńskiej w Rynku Górnym. Wówczas rząd wynajmował te lokale od Magistratu na okres pięciu lat. W sprawozdaniu szkolnym za rok 1919 zapisano: „Dziś mieści się ona w trzech starych budynkach wymagających ciągłych reparacji, bez kurytarzy, bez obszernych sieni, bez sali gimnastycznej (...)”. Ten stan utrzymał się aż do 1940 r. Podczas okupacji niemieckiej w opuszczonych jatkach zorganizowano punkt zbiorczy i mieszkania dla przymusowych pracowników. Po wojnie przekazano je kopalni soli. Od 1947 r. mieściło się tam Przedszkole nr 1 założone przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, a po 1952 r. hotel robotniczy dla górników ze Śląska i Polski środkowej. Następnie dawne sale lekcyjne przyznano dwóm rodzinom. W 1960 r. szkoła – wtedy już Liceum Ogólnokształcące, otrzymała nowy gmach na Zadorach.

Pałac, ale nie pałac.

Wśród rysunków Macieja Alojzego Sekotty istnieje tendencja dokumentacji co ważniejszych lub ładniejszych obiektów Wieliczki. Mamy więc pałac Konopków, pałac Przychockich i... no właśnie. Przewodniki po Wieliczce informują nas o istnieniu trzeciego pałacu przy ul. Kilińskiego 11/13, który miałby być pozostałością po rodzie Siodońkiewiczów. Czemu zatem Maciej Seykotta nie utrwalił go w swoich pracach? Otóż utrwalił, ale budynek ten wyglądał zupełnie inaczej... bo nie był wówczas pałacem! Murowany dom przy ul. Kilińskiego 11/13 został wzniesiony tuż przed 1784 r. na miejscu XIV-wiecznej baszty obronnej. Jej relikty w formie fragmentów ścian z kamienia łamanego spojonego zaprawą wapienną, nadal tkwią w piwnicach pod zachodnim ryzalitem. Pierwotny, parterowy budynek o wysokim, polskim dachu, ze szczytem frontowym oraz ogród kwaterowy, powstały na zlecenie Wojciecha Siodońkiewicza, syna frochtarza króla Augusta II Sasa. Rodzina Siodońkiewiczów osiadła w Wieliczce pod koniec XVIII w., w związku z ratyfikacją w 1782 r. nowego kontraktu dla Kompani Solnej Komercyjnej. Była to uprzywilejowana spółka zajmująca się dostawą soli na tereny Rzeczypospolitej odcięte od żup przez zaborcę. W jej drugi skład weszli: Konopkowie, Przychodcy, Moszyński, Wodzicki, Boesner oraz Wojciech Siodońkiewicz. Siodońkiewiczowie sprzedali swoją wielicką rezydencję w 1820 r. Bezpośrednim nabywcą został prawdopodobnie właściciel Łazan i uznany fizyk salinarny Tomasz Chromy, a po nim jego syn Dyżma. Dyżma Dominik Chromy studiował we Wiedniu, skąd w 1830 r. dołączył do powstania listopadowego. Gdy raniony wrócił, objął gospodarkę w rodzinnej wsi. Po 1836 r. sprzedał tamtejsze dobra, wydzierżawił Biskupice, a sam przeniósł się do Wieliczki. Tu założył kasyno ziemiańskie, gdzie miejscowa inteligencja kształtowała myśl rewolucyjną.

Właśnie do tego dworu przy dawnym Drewnianym Rynku (dziś ul. Kilińskiego), w dniach 19 i 24 lutego 1846 r. przyjeżdżał Edward Dembowski. 24 lutego na konspiracyjną naradę u Chromych dotarła pobliska szlachta. W posesji Dyzmy znaleziono kilka pałaszy, a jego siostra uszyła kokardy w barwach narodowych. Tak uzbrojeni i ozdobieni wyszli do miasta celem zajęcia Wieliczki. Na Rynku Górnym Edward Dembowski odczytał słynny „Manifest”, dając początek lokalnym wypadkom powstania krakowskiego. Dyzma Chromy m.in. pozyskał górników, prowadząc ich do zdobycia kasy salinarnej. Po stłumieniu przewrotu skazano go na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia. Ostatecznie uwolniony w 1848 r. poświęcił się agronomii w Biskupicach. W tym okresie wielicka rezydencja Dyzmy gościła okoliczne ziemiaństwo, a wśród nich rodzinę Dydyńskich. Marian Dydyński później notował: „Następnie mieszkaliśmy w domu Chromów stojącym w ogrodzie, postawionym zupełnie na wzór dostatniego dworu wiejskiego. Dom ten stoi dotychczas, ale postawiono na nim piętro, przez co stracił pierwotny swój charakter”. Tak też się stało. Dyzma Chromy w 1863 r. sprzedał majątek, a pieniądze przeznaczył na cele społeczne. Kupcem budynku był bednarz Antoni Najder, wybrany w 1867 r. na burmistrza Wieliczki. Jeszcze tego roku wydzierżawił dwór pod nową siedzibę Wolnego Królewskiego Górniczego Miasta Wieliczka – pierwszą w czasach autonomii. Nad wejściem zawisł kartusz z herbem miasta, fundacji Józefa Drdy. W 1867 r. ratusz wizytował Namiestnik Galicji hr. Agenor Gołuchowski. W 1869 r. magistrat przeniesiono. Zwolnione pokoje, przypuszczalnie użyczano Towarzystwu Kasynowemu i Czytelni Ludowej. Pod koniec XIX w. właścicielem domu został Karol Najder – radny, a zarazem piekarz. Niewykluczone, iż na jego zlecenie dwór podwyższono, nadając mu styl pałacu. Projekt odrestaurowania fasady z włączeniem attyki wykonał Jan Hojarczyk. Dolna kondygnacja zachowała detal w postaci pilastrów z kapitelami o motywie muszli oraz barokowy portal. Karol Najder planował usytuować tu Sąd Powiatowy, ale przed 1904 r. parter zajął c. k. Urząd Podatkowy, a piętro funkcjonariusze skarbowi. Z czasem obiekt uległ kolejnym przekształceniom (m.in. dostawienie oficyn), ale w ogólnym zarysie przetrwał w tej formie do dziś. (...)

Gdzie ci turyści?

Od momentu ponownego uruchomienia szybu „Regis” w 2012 r. co roku setki tysięcy turystów, kończąc zwiedzanie podziemnych wyrobisk wyjeżdżają w samym centrum zabytkowej Wieliczki. Wydawałoby się, że ta idealna sytuacja wywoła gwałtowny wzrost ruchu turystycznego w mieście. Tak się jednak nie dzieje. Dlaczego?

Odpowiedź na powyższe pytanie mogę uzasadnić własnym doświadczeniem pracy w kopalni – zarówno w charakterze przewodnika od 2007 r. jak i z racji zawodowej koordynacji sprzedaży usług komercyjnych w spółce Kopalnia Soli „Wieliczka” Turystka sp. z o.o. Opinię poprę też wiedzą wynikającą z mojego wykształcenia pedagogiczno-psychologicznego. Otóż potencjalny gość przybywa do Wieliczki głównie celem zobaczenia słynnych podziemi. To naturalne – każda turystyczna miejscowość ma pewną rozpoznawalną atrakcję i to ona ma przyciągać zwiedzających, stając się jej naturalną wizytówką. Specyfika zwiedzania kopalni jest jednak wyjątkowa. Dla człowieka nie mającego kontaktu na co dzień z przebywaniem pod

ziemią, sam fakt wizyty w kopalni jest nie tylko ekscytujący, ale również podświadomie nieco stresujący. Turysta trafia w nieznaną, obce mu środowisko gdzie pobudzane są wszystkie sensory poznawcze. To daje spotęgowane wrażenia odbioru atrakcji, ale samo w sobie dodatkowo męczy organizm. Dodatkowo fakt zwiedzania w tłumie innych gości także nie jest komfortowy i zmusza umysł do dodatkowej ostrożności. Uważamy wtedy na swoich towarzyszy, posiadane rzeczy itd. Trasa Turystyczna nie jest długa – to zaledwie 2,5 km, a mimo to jej pokonanie zajmuje zwiedzającym ok 2 h. Po wycieczce, która odbywa się w warunkach kontrolowanych i pod nadzorem przewodnika, turyści otrzymują pewną swobodę – mogą pozostać w wyznaczonym obszarze korzystając z usług handlowych i gastronomicznych. Czas ten – pożądanym z komercyjnego punktu widzenia, staje się w pewnym momencie małym wyzwaniem logistycznym dla samego gościa. Otóż musi on samodzielnie zgłosić się do miejsca opuszczania kopalni lub dalszego zwiedzania – Muzeum Żup Krakowskich. Bez względu na wybór, goście pokonują kolejnych kilkaset metrów pod opieką nowego przewodnika i tym sposobem trafiają do szybu „Regis”. Cała wyprawa zajmuje im zazwyczaj 3 – 3,5 h i choć nie jest męcząca fizycznie, to wymaga skupienia i samokontroli co powoduje naturalne wyczerpanie psychiczne. Taki turysta opuszcza podziemia zadowolony i pełen wrażeń, ale jednocześnie nastawiony wyłącznie na szybki powrót do swojego środka transportu. Na pewno nie poszukuje on dalszych emocji, bo zwyczajnie nie ma na nie ochoty.

Znając już opisany model turysty, nie możemy oczekiwać, iż po wyjeździe ruszy ona na poznawanie miasteczka. Nawet najpiękniej wyglądająca atrakcja już go nie zachęci, gdyż chce on po prostu odpocząć. I tu właśnie zaczyna się wyzwanie dla Władz Wieliczki – trzeba zatrzymać ów gości ofertą relaksu i odpoczynku – czyli w naszym rozumieniu restauracjami z ogródkami, kawiarenkami, lodziarniami, sklepikami z pamiątkami, pubami itp. Trzeba stworzyć miejską oazę, w której goście mogą nabrać energii, a wtedy... wtedy będziemy mieć na nowo turystę żadnego wrażeń poznawczych.

Obserwując wyjeżdżających Szybem „Regis” gości można wyodrębnić pewne trendy w ich postępowaniu. Kopalnia Soli „Wieliczka” chcąc zadbać o swoich zwiedzających bardzo dokładnie opisała sposób powrotu pod szyb „Daniłowicza”, gdzie zlokalizowana jest główna infrastruktura i parkingi. To dokładna odpowiedź Kopalni na oczekiwania turystów. Ponadto dla ułatwienia przewodnicy wyjeżdżający z grupami szybem „Regis” proponują im odprowadzenie. Z tej oferty większość gości jednak nie korzysta, bowiem podświadomie potrzebują już swobody i będąc na powierzchni czują, że mogą, a nawet muszą uwolnić się już od trzygodzinnego nadzoru. Decyzja o porzuceniu przewodnika skutkuje koniecznością samodzielnego poszukania drogi powrotnej. Wydawałoby się, że mając do dyspozycji kilka drukowanych planów przy szybie „Regis” oraz liczne drogowskazy, każdy bez problemu trafi wyznaczoną przez Kopalnię trasę pod szyb „Daniłowicza”. Tak się jednak wcale nie dzieje. Turyści zazwyczaj nie szukają wzrokiem wskazówek. Po wyjściu z nadszybia są zszokowani, że wyjechali w innym miejscu niż zaczęli wycieczkę (mimo uprzedzenia o tym fakcie) i pierwsze co robią to używają Map Google we własnych smartfonach. Algorytm wirtualnych map zazwyczaj wyznacza najkrótszą trasę, która wiedzie obok kościoła św. Klemensa, przez al. Jana Pawła II. Druga to skierowanie gości na planty i wędrowka wzdłuż muru zamkowego oraz ul. Dembowskiego. Żadna z tych tras nie jest pożądana dla aktywizowania miasta Wieliczki, ponieważ omija miejską infrastrukturę, gdzie możemy zaaranżować wspomniane

strefy wypoczynku. Co zatem zrobić?

Wzory dyskretnej kontroli turystów należy czerpać z najbardziej doświadczonych w tym zakresie rejonów Europy, czyli z miast śródziemnomorskich. Zasada pozyskania przyjezdnego klienta jest tak naprawdę bardzo prosta. Musi on mieć wrażenie, że sam podejmuje decyzje o kierunku drogi, a w rzeczywistości podążą tam, gdzie zostało to dla niego zaplanowane. Dla Wieliczki proponuje wyznaczenie następującej trasy: Szyb „Regis” -> ul. Sikorskiego -> Rynek Górny -> ul. Zamkowa -> al. Jana Pawła II -> Szyb „Daniłowicza”. To proste przedłużenie szlaku sprawi, że gość będzie musiał przejść obok kilkudziesięciu witryn usługowych – a co się w nich znajdzie – to już zależy od właścicieli lokali. Pamiętajmy, że na Turystyce jeszcze nikt nigdy źle nie wyszedł. Warto pomyśleć, czy zamiast ciemnego sklepu z odzieżą używaną, nie przygotować w zamian przytulnego zakątka z kilkoma stolikami, kawą i ciastkiem. Może warto wystawić przed mur kamienicy stoliki i krzesła, która zaproszą wymownie przechodnia. Właściciele lokalnych biznesów muszą zrozumieć, że niekoniecznie muszą żyć z drobnych usług dla Wieliczian, kiedy mogą rozwinąć działalność przynoszącą znacznie większe zyski. Każdy kto podróżuje wie, że na wyjazd akceptujemy znacznie wyższe ceny usług gastronomicznych, czy pamiątek – to naturalne i przyjęte społecznie. Warto o tym pamiętać.

Zapewne nie jedna osoba czytająca te słowa zastanowi się, dlaczego turysta miałby zostać zachęcony do zatrzymania się przy jakiejś nieodnowionej elewacji – wszak wśród Wieliczian panuje powszechna opinia o nieatrakcyjności Wieliczki. Tymczasem o atrakcyjności danego miejsca wcale nie decyduje kondycja tynku, czy opraw okiennych, ale pomysł na aranżację ich otoczenia. Za przykład niech posłużą kawiarenki na krakowskim Kazimierzu, urządzone w naprawdę nieciekawych i obskurnych zaułkach. Mimo to sprawiają wrażenie przytulnych i klimatycznych lokali. Tutaj zaznaczam, że stan kamienic centrum Wieliczki jest dalece lepszy od przytoczonego wyżej przykładu. Wszystko zależy od inwencji prowadzącego działalność. Zadaniem Władz Wieliczki jest jedynie (i aż) skierowanie potencjalnego klienta na właściwe tory – w trosce o dobro miasta. Jeśli otwierają się nowe biznesy to i pojawią się nowe wpływy, a co za tym idzie rośnie przychód z tytułu podatków. Ponadto wachlarz usług, które może oferować sama Gmina jest bardzo szeroki i zawsze intratny. Jak zatem skłonić turystę do skręcenia w ul. Sikorskiego i pójścia na Rynek Górny? Są na to techniki, które powinna wykorzystać właśnie Wieliczka:

Pierwsza metoda to wypracowanie wizerunku trasy, która zasugeruje, że to z pewnością ta najwłaściwsza – bo wygląda na przygotowaną dla zwiedzających. Najprostszy sposób to aranżacja dekoracji roślinnej – kwiatów i zieleni. Warto zatrudnić firmę, które opracuje projekt oraz zadba o sezonowe utrzymanie roślin w dobrej kondycji. Nie chodzi tu o stworzenie od razu wiszących ogrodów, ale urozmaicenie chłodnych, urbanistycznych odcieni, soczystą zielenią liści i kwiatami w odcieniach czerwieni. Na umiejscowienie donic (koniecznie w kolorze terakoty) można wybrać wszelkie latarnie uliczne, pobocza czy zagłębienia. Optymalnie jest też stworzyć umowę z właścicielami nieruchomości na dekorację parapetową. Takie rozwiązanie jest popularne m.in. we Włoszech. Władze miasta zapewniają kwiaty do lokali, a ich użytkownicy w zmian za symboliczne wynagrodzenie utrzymują rośliny w dobrym stanie. Jeśli przyjrzymy się miasteczkom uzdrowskim Dolnego Śląska –

Szczawno Zdrój czy Duszniki Zdrój, znajdziemy właśnie tak przygotowane ulice – wszystko po to aby ściągać kuracjuszy z uzdrowisk do centrum i zarabiać na dostępnych tam usługach.

Jeżeli kogoś dziwi wybór ul. Sikorskiego, jako reprezentacyjnej trasy na Rynek Górny, to warto przyjrzeć się tej uliczce na spokojnie. Jest to jedna z najbardziej klimatycznych uliczek Wieliczki. Wąska, zabudowana różnorodnymi kamienicami, oddająca charakter średniowiecznego miasta. Przechodnia zmierzającego na Rynek, może drażnić jedynie widok ściany pożarowej elewacji jednej z oficyn stojących przy Rynku Górnym 15. Rzeczywiście mur ten jest bardzo dominujący na wspomniana ulicą. Jednym ze sposobów zamiany tego widoku na przyjemną dla oka atrakcję, jest wymalowanie muralu przedstawiającego Wieliczkę np. w XIX w. Istnieje kilka wspaniałych rycin ukazujących nasze miasto przed erą industrializacji oraz tuż po. Niemal wszystkie ukazują panoramę od północy – czyli właśnie tak jak widzimy ową brzydką elewację. To prosty i stosunkowo tani sposób, niemniej w tym przypadku wymaga konsultacji i zgody właściciela nieruchomości.

Sprawa dekoracji roślinnych powinna dotyczyć oczywiście także Rynku Górnego, gdzie elementy takie już występują, ale brak im pewno wyczucia dla charakteru takiego placu. Tu również sugerowane są terakotowe donice zarówno stojące jak i wiszące oraz drewniane skrzynie. Zieleń powinna być mieszana z jaskrawymi, ale ciepłymi kolorami o ujednoliconej tonacji, najlepiej czerwieni lub różu. Zupełnie zbędny wydaje się napis „I live Wieliczka”, który sezonowo może być ciekawym dodatkiem w okresie zimowym, ale całorocznie razi zużyciem, niechlujnością oraz w zasadzie rozmiarem. Podobnie wygląda sprawa z malowidłem 3D. Pomysł pierwotnie ciekawym, dziś zaniedbany, może zostać śmiało usunięty bez szkody dla ogólnego wizerunku Rynku. W ogóle natłoczenie przedmiotów na stosunkowo niewielkiej przestrzeni sprawia tam wrażenie chaosu i bałaganu. W tym zamieszaniu gubią się naprawdę ciekawe elementy, jak rzeźby górników, które w połączeniu z zielenią oraz kwiatami mogły by stanowić wizytówkę wielickiego placu. Ciekawym elementem jest wózek górniczy, ale miejsce jego usytuowania sprawia kolejne wrażenie przypadkowości. Znacznie lepszym umiejscowieniem, byłby róg południowo-zachodni. W sprawie Rynku Górnego, można żałować, iż podczas wymiany nawierzchni, nie zachowano np. w formie oszklonych rezerwatów pozostałości zbiorników i drenów, które odkryto w trakcie prac archeologicznych. Nie doczekała się też realizacji koncepcja wyłożenia kolorowymi płytami obrysu dawnych kramów handlowych. Bardzo szkoda, bowiem mimo braku ich zachowanych śladów, istnieją wiele planów dokumentujących te budowle. W przyszłości należałoby pomyśleć o stworzeniu odlewu mosiężnego przedstawiającego wygląd dawnego Rynku w Wieliczce wraz z jego historyczną zabudową. Płyta miejskiego placu powinna być większości otwarta i dostosowana do sezonowej infrastruktury: stolików kawiarni i lodziarni, estrady itd. Turysta wchodząc na rynek musi poczuć powiew historii, ale przede wszystkim zobaczyć miejsca zachęcające go do odpoczynku oraz relaksujących zakupów.

Następnie nasz potencjalny klient powinien zostać skierowany na ul. Zamkową. Ta droga jest już wyjątkowo ładna, ze względu na konfrontację galicyjskich kamieniczek z rozciągającym się po przeciwnej stronie Ogrodem Żupny. Tu także należy zadbać o kwiaty i zielenie wzdłuż zabudowanej pierzei, w której powinny funkcjonować usługi turystyczne. Generalnie koncept ogrodów jest dla Wieliczki bardzo uzasadniony, jako że XVIII- i XIX-wieczni podróżnicy

zwracali uwagę na wszechobecną zielen naszego miasta. Obecnie tego bardzo brakuje. Stąd już goście mogą ruszyć al. Jana Pawła II w stronę szybu „Daniłowicza”

Metoda wybierania najładniejszej, a zatem domyślnie właściwej drogi towarzyszy nam zawsze jako turystom. Z punktu widzenia lokalnego biznesu bardzo ważne jest aby jak najszybciej skierować klienta w centrum usługowe – bez względu na to, czy aktualnie są tam dla niego dostępne usługi czy nie. Sam fakt intensywnego ruchu turystycznego w ciągu jednego roku sprawi, że w ciągu kolejnego roku będą już pojawiać się inwestorzy, chcący wykorzystać ten rejon w celach zarobkowych. Nie wykluczone, że niektóre lokale zmieniają właścicieli, albo branże – z korzyścią dla wszystkich. Może też stać się podobnie jak w innych miastach, iż pojawią się kupcy całych kamienic – budynków, które do te pory nie udawało się miastu ani dzierżawcom remontować. Tak właśnie w pogoni za pieniądzem naprawiane są elewacje, wymieniane dachy i wykonywane remonty – tylko po to, aby wprowadzić do starych domów nowe usługi. Na tym wszystkim Wieliczka może tylko zyskać – zarówno finansowo jak i wizualnie. Oczywiście nie obędzie się bez wkładu własnego. Oprócz wspomnianych kwiatów i zieleni trzeba też zastosować oznaczenie miejskie.

Identyfikacja to druga metoda dyskretnego sterowania turystami. Można ją zaobserwować w wielu miastach Włoch, Francji czy Chorwacji. W labiryntach uliczek pojawiają się drogowskazy kierujące na najczęściej pożądaną atrakcję. W rzeczywistości owe strzałki nie wyznaczają najkrótszej trasy, w domyśle zakładając, iż gość miasta nie zna. Tym sposobem potencjalny klient prowadzony jest określoną trasą, tylko po to aby skusić go do skorzystania z dostępnych na niej usług. W przypadku Wieliczki stworzenie kierunkowskazów na szyb „Daniłowicza” przez ul. Sikorskiego, Rynek Górny oraz ul. Zamkową byłoby najlepszym rozwiązaniem.

Ostatnia kwestia to eksponowanie atrakcji turystycznych. Jeśli damy gościom strefę gastronomiczną oraz handlową i pozwolimy im w niej wypocząć, to odzyskają chęć zwiedzania. Wieliczka to miasto pełne atrakcji – tylko trzeba potrafić je pokazać, a może i sprzedać. Na proponowanym szlaku goście mijają wiele obiektów o bardzo dużych walorach historycznych – każde z nich można oznaczyć tabliczką z krótką informacją i kodem QR prowadzącym do szerszej treści dla chętnych. Istnieją miasta w Polsce identyfikujące tak setki obiektów – np. Kłodzko. Najważniejsze punkty powinny posiadać duże, trwałe plansze z elementami graficznymi i krótką treścią. Z pewnością jest to Rynek Górny, gdzie można pokazać lokalizację dawnego Ratusza, kramów handlowych, jatek solnych czy pręgiewa. W przyszłości można dodać wspomniany odlew z brązu. Podobnie ważne jest oznaczenie kościoła św. Klemensa – ten obiekt turyści spotkają dwa razy, ale ważne jest aby opisać go od strony ul. Zamkowej. Tutaj również idealnym rozwiązaniem jest odlew ukazujący świątynię w okresie renesansu – gdy była gotycką budowlą otoczoną kaplicami. Po drugiej stronie mieści się Zamek Żupny – wypoczęty turysta z pewnością chętniej skorzysta z oferty Muzeum Żup Krakowskich, niż zaraz po zwiedzaniu Trasy Turystycznej.

Okolice kościoła i zamku są też świetnym miejscem na zachęcenia podróżnych do dalszego poznawania Wieliczki. Tam (oraz na Rynku) powinien mieścić się plan miasta przygotowany w rzucie izometrycznym, obrazujący najważniejsze atrakcje. Turystę warto skierować na

dawny Rynek Dolny, gdzie mógłby poznać lokalizację frontowej kurtyny murów obronnych wraz z Bramą Krakowską, a także dawny kościół i szpital św. Ducha - w obu przypadkach należy zadbać o plansze informacyjne oraz w przyszłości odlewy przestrzenne.

Na koniec trzeba poruszyć ważną kwestię, bez której miasto nie stanie się przyjazne i dochodowe turystycznie. Ulice i Rynek Górny to nie parking. Stojące samochody robią zawsze jak najgorsze wrażenie i ich ilość musi zostać zminimalizowana. Wieliczka to miasteczko małe, które łatwo pokonywać na piechotę i nie ma konieczności pozostawiania samochodów w centrum. Idea ta ma zawsze przeciwników, bowiem właściciele lokalnych biznesów naturalnie chcą aby klient mógł zaparkować najbliżej ich sklepu. Należy jednak myśleć przyszłościowo - inny klient - turystyczny, nie podjedzie samochodem, a pozostawi więcej pieniędzy, jeśli tylko oferta będzie dla niego przystosowana. To trudne logistyczne wyzwanie jest zadaniem dla Władz Miasta - trzeba organizować przestrzeń postojową poza centrum, a na centrum po prostu zarabiać. Klient jest i będzie - nie pozwalajmy mu więc tak łatwo nas opuścić.

Odnosząc się do zadanego po prezentacji przez Panią Klementynę Ochniak-Dudek pytania odnośnie wypuszczania turystów z nadszybia szybu „Regis” przez wyjście południowe, zamiast północnego - zlokalizowanego na reprezentacyjnej fasadzie nadszybia.

Oczywiście zgadzam się z faktem, że strona północna jest zdecydowanie bardziej atrakcyjna i niestety nie każdy gość ma okazję ją zobaczyć. Nie mogę wypowiadać się w imieniu byłego Zarządu Kopalni, który taką koncepcję przyjął, ale w dużej mierze sam rozumiem tak podjętą decyzję. Pomijając już kwestie komercyjne, gdzie chcemy aby turysta na koniec skorzystał jeszcze z oferty handlowej, pozostaje sprawa wentylacji. Szyb „Regis” jest szybem wdechowym, więc przy projekcie istotnym było umiejscowienie wyjścia możliwe jak najdalej od tego wdechu. Każda próba przechodzenia przez drzwi zlokalizowane od strony północnej pokazuje jak silny mamy tam prąd powietrza i jak trudne te drzwi otworzyć. Sądzę więc, że wybrano kompromis pomiędzy użytecznością wentylacyjną i transportową.”

W dyskusji głos zabrali: historyk Bohdan Piotrowicz, Stanisław Stawarczyk, prof. dr hab. inż. Józef Duda, dr inż. architekt i historyk sztuki Jacek Chrzęszczewski, prof. dr hab. arch. Andrzej Gaczoł, historyk sztuki Klementyna Ochniak-Dudek.

Bohdan Piotrowicz: „W nawiązaniu do wypowiedzi Pana Dominika Krysy, pracownika Kopalni Soli w Wieliczce proponuję utworzenie przy Kopalni grupy rekonstrukcji historycznych. W dniu 10. czerwca 2022 r. , upłynie 250 lat wmaszerowania wojsk austriackich do Wieliczki na podstawie zawartego I Traktatu Rozbiorowego z roku 1772.

Proponuje aby w Wieliczce zorganizowano przemarsz wkraczających do Wieliczki tych wojsk austriackich. Pamiętamy o wejściu w posiadanie Żup Solnych, przez Austriaków, konsekwentnie czerpiących zyski z ich posiadania. Wielu urzędników austriackich pracujących na terenie wielickiej Kopalni, przyczyniło się do jej rozwoju. W moim przekonaniu autonomia przyznana ziemiom zaboru austriackiego w 1867 r. , spolszczenie uczelni, instytucji naukowych i społecznych, zaowocowało tym, że Galicja odegrała rolę polskiego „Piemontu”, na drodze do niepodległej naszej Ojczyzny. Zorganizowanie, takiej grupy rekonstrukcyjnej, uznaję za promocję wielickiej Kopalni Soli.

Proponuje także uhonorować nazwą jednej z wielickich ulic imieniem Hugona Kołłątaja. W zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu są przechowywane dwa egzemplarze „Ustawy dla miasta Wieliczka” napisanej przez H. Kołłątaja w 1809 r. Pierwszy znajduje się w sygnaturze 1432/1 (Są to pisma H. Kołłątaja z pocz. XIX w. Drugi egzemplarz to sygnatura 975/1 kart 18v. Obie pozycje są zmikrofilmowane. W podpisie dr Agnieszka Knychalska-Jaskulska.”

Stanisław Stawarczyk: „Chciałem się odnieść do wypowiedzi Pana Piotrowicza. W przeszłości mieliśmy próbę zorganizowania chyba przez Muzeum przemarszu wojsk austriackich przez nasze miasto. Zostało to skrytykowane jako propagowanie zaborców. Informacje na ten temat opublikowała: Panorama Powiatu Wielickiego rok 2001 nr 5 Niefortunny pomysł Muzeum (przemarsz wojsk austriackich)

Miłośnik techniki z czasów PRL-u (samochody, wszelkiego rodzaju urządzenia domowe także elektryczne) chciał w swoim domu w Wieliczce przy ul. E. Dembowskiego urządzić Muzeum PRL-u. Ten pomysł został skrytykowany przez polityków jako propagowanie komunizmu od sierpa i młota. Nie dostał zgody z tłumaczeniem, że odebrałby turystów Kopalni. Na ten temat pisze: Panorama Powiatu Wielickiego rok 2008 nr 3 Muzeum Komunizmu.

Pan poruszył sprawę nazwania w Wieliczce jednej z ulic imieniem Hugona Kołłątaja. Chciałbym dodać, że mamy wiele pięknych postaci urodzonych w Wieliczce, które nie doczekały się tego faktu. Są to Ferdynand Olesiński, wspaniały rodzimy malarz, Bogumił Nowotny, pierwszy dowódca Marynarki Wojennej po odzyskaniu niepodległości i bracia Skoczylasowie. Władysław, który w Warszawie zajmował wysokie stanowiska zarówno w Szkole Sztuk Pięknych jak i w Ministerstwie Kultury. Sławny na arenie co najmniej europejskiej. Jego prace malarskie czy płaskorzeźby były prezentowane na wielu wystawach. Stanisław, który swoją karierę zawodową zaczynał w Kopalni Wielickiej przez różne szczeble doszedł do stanowiska rektora AGH. Był też wiceprezydentem miasta Krakowa.

Próbowałem pisać w tej sprawie do Urzędu Miasta Wieliczka aby na portalach miejskich uhonorowano bohaterów urodzonych w naszej gminie, m.in. Feliksa Gniazdowskiego i Ludwika Zolla poległych w Powstaniu Styczniowym. Pozostało moje pismo bez odpowiedzi albo posty były kasowane.

Józef Duda, burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka w latach 1992-2006: „Szanowni Państwo pamiętam, że gdy sprawowałem funkcję burmistrza Miasta i Gminy Wieliczka, w 2002 r. była prowadzona odnowa elewacji kamienic przy Rynku Górnym przy minimalnym udziale finansowym mieszkańców. Właściciele jednej z kamienic nie wyrazili zgody na odnowę elewacji.”

Jacek Chrzęszczewski: „Prelegent przedstawił kilka słusznych propozycji uatrakcyjnienia dla turystów historycznego centrum Wieliczki. Dodałbym do nich swoją propozycję rekonstrukcji, zbudowanego przy szybie Cesarza Franciszka Józefa I (obecnie Regis) na Rynku Dolnym (dziś plac Tadeusza Kościuszki) w latach 1900-1901, niezwykle malowniczego budynku, zinwentaryzowanego przez C.k. Zarząd salinarny w Wieliczce pod Liczbą porządkową bieżącą 427 i Liczbą planów 435 Księgi posiadłości salinarnych Wieliczka z 1908 roku jako „BUDKA STRÓŻA KOLEJOWEGO”. Ten „budynek murowany, dachówką kryty”, o wymiarach zewnętrznych około 5 x 5 x 7,5 m, miał niezwykle bogate elewacje, które zostały utrwalone m.in. w widoku od północnego zachodu na fotografii Jana Czerneckiego z lat około 1908-1910 i od wschodu na fotografii Władysława Gargula z około 1922 roku. Poprzedzony od południa, od strony szybu, pięcioma schodami prowadzącymi do wejścia, stał on na wysokim na 75 cm boniowanym cokole i posiadał ściany o wątku ceglanym, ujęte na narożnikach tynkowanym boniowaniem, podtrzymującym bogato profilowaną listwę architrawu, ceglany fryz z rautami w uszatyh obramieniach na narożach nad boniowaniem oraz wydatny gzyms koronujący, wsparty na gęstym szeregu ustawionych pionowo modylionów. Dwuspadowy dach budynku zamykały od wschodu i zachodu przerwane trójkątne przyczółki, z których każdy mieścił pośrodku aediculę, utworzoną przez parę kanelowanych pilastrów, flankujących kwadratowy kartusz w listwowych uszatyh obramieniach i podtrzymujących entablaturę, zwieńczoną trójkątnym frontonem. Prostokątna blenda na elewacji wschodniej oraz duże czterokwaterowe okna w elewacjach północnej i zachodniej były obramione profilowanymi listwami, ujęte po bokach boniowaniem i zwieńczone w obrębie fryzu dekoracyjnymi szczytami, złożonymi z par wolut, ujmujących z dwóch stron tarcze ze skrzyżowanymi młotkami górniczymi (kupłą). Bogata artykulacja architektoniczna i plastyczne detale elewacji owej wartowni nawiązywały stylistyką do neorenesansu. W roku 1904 przy tym budynku „ustawiono żelazną rampę do zamykania gościńca podczas ruchu na kolei żelaznej”. Stał bowiem przy skrzyżowaniu drogi (obecnej ulicy Powstania Warszawskiego) ze zbudowanym około 1861 roku torem przemysłowym, prowadzącym z dworca kolejowego w Wieliczce do nadszybia szybu Regis i sąsiedniego, nieistniejącego już, młyna solnego. Pozostałość tego toru, który miał zostać rozebrany, udało się, dzięki moim staraniom konserwatorskim, zachować w nawierzchni dzisiejszego Traktu Solnego, a jego odcinek obok szybu Regis odtworzono. Ze względu na fakt, że dysponujemy zarówno rysunkami pomiarowymi, jak i fotografiami tego budynku stróżówki, jego odtworzenie w historycznej formie i pierwotnym miejscu nie stanowiłoby problemu. Jego malownicza sylweta mogłaby na powrót wzbogacić północne przedpole szybu Regis, np. jako punkt obsługi turystów lub posterunek policji, którego bardzo brakuje w centrum miasta.”

Andrzej Gaczol: „Wyrażam duże uznanie p. Dominikowi Krysi za tak wnikliwe badania archiwalne przeszłości wielickich zabytków. Tym bardziej, że do niedawna uważano, że w Wieliczce - poza światowej sławy kopalnią - nie ma zabytków godnych zainteresowania. Zwracam jednakże uwagę, że przy ostatecznych publikacjach dotyczących przeszłości zabytkowych obiektów architektonicznych oraz zabytkowych zespołów urbanistycznych należy pamiętać o kilku podstawowych zasadach: 1. należy krytycznie podchodzić do zachowanych najstarszych planów aksonometrycznych (n. p. XVII-wieczny plan Wieliczki Marcina Germana przerysował w latach 50-60. tych XX w. inż. Zbigniew Olesiak - i jeden i drugi Autor mógł dodać coś od siebie i wedle swojego pomysłu), 2. ta sama zasada dotyczy widoków miast, obiektów architektonicznych i inżynierskich z XVIII - XIX wieków, 3. w przypadku ostatecznych relacji dotyczących historii budowy obiektów architektonicznych (dotyczy to przede wszystkim wielickiego pałacu Siodółkiewiczów (Chromych) konieczne są wnikliwe badania archeologiczne oraz architektoniczne budynków, przeprowadzone przez uprawnione zespoły badawcze. A takie badania wymagają znacznych środków finansowych oraz pełnej zgody właścicieli. Ryzyko jest także takie, że badania mogą nie przynieść oczekiwanych rezultatów (jak w przypadku badań w prezbiterium kościoła św. Klemensa, w trakcie których okazało się, że nie znaleziono tam żadnych śladów po gotyckim kościele).”

Klementyna Ochniak-Dudek:

„1. W nawiązaniu do wypowiedzi przedmówcy zauważyłam, że od grudnia 1809 do lutego 1813 r. rządy austriacki i saski wspólnie administrowały saliną wielicką, dzieląc po połowie dochody i koszty produkcji soli. Znacznym wydarzeniem była wizyta w Wieliczce księcia warszawskiego. Dnia 9 maja 1810 r. zwiedził kopalnię wielicką król saski Fryderyk August. Jako księżę warszawski od 1807 r., stojący na czele utworzonego przez Napoleona państwa polskiego, był przez Polaków hucznie przyjmowany. Pełnomocny komisarz ze strony rządu austriackiego hofrat hrabia Baum polecił administracji salinarnej aby go przyjąć z wszelkimi honorami, dlatego jego pobyt w kopalni zyskał szczególnie uroczystą oprawę.

2. W nawiązaniu do wystąpienia pana Dominika Krysy, który zastanawiał się jak uatrakcyjnić pobyt turystów w centrum Wieliczki po wyjeździe z kopalni szybem Regis podkreśliłam potrzebę udostępnienia dla turystów głównego przejścia z nadszybia bezpośrednio na Plac Kościuszki. Aktualny sposób organizacji ruchu turystycznego, wprowadzony po modernizacji nadszybia Regis w 2012 r., nie sprzyja podziwianiu atutów zabytkowego centrum miasta. Fasada samego zabytkowego budynku nadszybia, która jest skierowana na północ czyli na Plac Kościuszki, tak zwany Dolny Rynek, nie jest obecnie zupełnie wykorzystywana do komunikacji turystów. Pomimo bliskości tego głównego wejścia do budynku i wieńca szybu, zwiedzający muszą obligatoryjnie wchodzić i wychodzić z przeciwnej strony, gdzie usytuowano sklep. Przeorientowanie w taki sposób samej bryły zabytku i wymuszony kierunek przejść jedynie od strony południowej pozbawia gości możliwości podziwiania ciekawego wnętrza urbanistycznego placu z rozległym widokiem odnowionego nadszybia,

kościół parafialny i Zamku Żupnego. Z całą pewnością oznacza to stratę potencjału historyczno-turystycznego miejsca. Pamiętajmy, że w przypadku zabytków istotną wartością jest widok, zarówno na zabytek jak i ten, rozpościerający się z niego.”

Jadwiga Duda podziękowała Dominikowi Krysi za prelekcję i obdarowała go książką Pawła Figlewicza pt. „ŚWIĘTO WOLNOŚCI. DZIEJE WIELICZKI W OKRESIE SAMORZĄDOWYM 1990-2018” (2019) od władz Wieliczki. Zaprosiła zebranych do udziału w 28 spotkaniu z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie” Bis! w dniu 29.06. (środa) o godz.16.00-tej w sali „Magistrat”. Będzie to 15-te spotkanie z serii: „Wsie w Gminie Wieliczka”: Koźmice Małe. Kozmiczanin Klemens Tatara (1879-1943) i jego potomkowie” Po spotkaniu planowany jest wyjazd do Koźmic Małych i jej zwiedzenie pod kierunkiem sołtysa Stanisława Dziedzica. Klub Przyjaciół Wieliczki zaprasza: 7.06. (wtorek) b.r. do Krakowa do Muzeum w Sukiennicach. Wejście o godz.13.00 z przewodnikiem i 20.06. (poniedziałek) b. r. do Muzeum - Starej Synagogi w Krakowie przy ul. Szerokiej 24.Wejście o godz.12.00 z przewodnikiem.

Na zakończenie spotkania niżej podpisana poinformowała, że dzisiaj przypada 74 rocznica śmierci Witolda Pileckiego, ochotnika do KL Auschwitz w 1940 r. Został zamordowany 25.05.1948 r. w Warszawie przez Urząd Bezpieczeństwa. Poprosiła uczestników spotkania, aby w godzinie Jego śmierci o 21.15 zapalić światło w oknie.

W spotkaniu uczestniczyło 28 osób: Jacek Chrzęszczewski, Feliksa Duracz, Andrzej Gaczol, Katarzyna Gabryś, Edyta Gabryś, Dominik Krysa, Małgorzata Łyżczarz, Klementyna Ochniak-Dudek, Beata Staniewska, Stanisław Stawarczyk, Justyna Twardosz, Joanna Zygmunt i ze Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki”: Filip Banaś, Danuta Chrebor, Stanisława Cygankiewicz, Jadwiga Duda, Józef Duda, Halina Dyląg, Marian Dyląg, Anna Kisiel, Grażyna Kowal, Jan Matzke, Aleksandra Pasek, Aldona Maria Pawłyk, Wanda Polan, Zofia Prochwicz, Ewa Nowosielska, Krystyna Wróbel. Opuszczając salę „Magistrat” uczestnicy mogli zabrać „Głos Wielicki” z maja b.r. Spotkanie fotografowali: Józef Duda i Justyna Twardosz. Dziękuje pracownikom Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka: Łukaszowi Birze, Andrzejowi Jarosowi, Justynie Koziół, Małgorzacie Łyżczarz za pomoc przy organizacji tego spotkania.

Opracowała Jadwiga Duda.